Nr. 82. Piątek 10 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ucieczka z Austryi.

Rok w rok dziesiątki tysięcy pracowitych ludzi opuszcza monarchię austryacką, aby za czarno-żółtymi słupami granicznymi szukać pracy i chleba. Ludzie **uciekają** z Austryi; nie chcą pozostać w kraju, który daje im tylko **biedę i nędzę**, troski i kłopoty.

Nie ulega wątpliwości, że wychodźcy należą do najbardziej rzutkich i najbardziej do pracy chętnych żywiołów. Leniuchy, albo złamani nieszczęściami ludzie nie emigrują; nie stać ich na odwagę spalenia za sobą mostów, aby w obcem otoczeniu, często w innym klimacie rozpocząć życie. I właśnie z powodu **ucieczki najlepszych i najruchliwszych** staje się emigracya z Austryi tak smutnem zjawiskiem.

Z punktu widzenia **gospodarki społecznej** zasługuje emigracya z dwojakich powodów na szczególną uwagę: Po pierwsze musi ona być uważana za **następstwo** istniejących stosunków społecznych, po drugie należy się jej przypatrzeć ze względu na jej **skutki** na ukształtowanie się stosunków ekonomicznych w przyszłości.

Są ludzie, którzy chcą wmówić, że emigracya dlatego tylko przybiera tak ogromne rozmiary, ponieważ niesumienni agenci nakłaniają ludzi do opuszczenia kraju, przyrzekając im złote góry. W prawdzie musi się przyznać, że **czynność agentów przyczynia się do powiększenia emigracyi**, ale nie jest ona ani jedyną, ani najważniejszą przyczyną wzrostu emigracyi. Wszystkie usiłowania agentów byłyby bezskuteczne, gdyby stosunki ekonomiczne w Austryi były tego rodzaju, żeby masy mogły żyć. Gdyby w Austryi było dobrze, nie wyrywaliby się ludzie z niej; ponieważ jednak jest **źle**, ponieważ sposobność do zarobku jest tak małą, że mimo pilności i trudów nie wszyscy zarabiają choćby na niezbędniejsze potrzeby, przeto wolą i i muszą **gdzieindziej** szukać lepszej sposobności do pracy i zarobku. **Emigracya z Austryi jest ucieczką przed głodem!** Jest ona **dowodem** smutnych stosunków gospodarczych i **skutkiem** tych stosunków.

Niemniej smutnym jest skutek emigracyi. — W latach 1902 do 1912 wyemigrowało **z Austro-Węgier okrągło 2 miliony 300 tysięcy ludzi** do Ameryki. Całe generacye opuszczały kraj; opuszczały go, aby nigdy już nie wrócić. **Z Austryi samej** wyemigrowało **od 1906 do 1912 okrągło 850 tysięcy ludzi.** To jest w przeciągu 6 lat **upust krwi**, jakiego nawet najbogatsze państwo nie zniesie tak łatwo, a co dopiero biedna Austrya.

Ta ucieczka masowa oznacza **utratę cennych sił roboczych**, które nie dają się zastąpić. Nietylko producenci, ale i konsumenci tracą z powodu tej emigracyi. Brak pracy spowodował emigracyę, a to — w przeciwieństwie do naturalnego rozwoju — nietylko nie pomnożyło możności pracy dla pozostałych, lecz sprowadza **ograniczenie produkcyi**, a w następstwie tego ograniczenie konsumcyi.

Rząd, który jest odpowiedzialny za gospodarkę społeczną, powinienby zatem zająć się tą sprawą i szukać środków zaradczych. Ale ekonomiczna strona emigracyi w małym bardzo stopniu interesuje rządzące w Austryi sfery. Nigdy nie zajmowały się zbadaniem źródła tego zła, zbadaniem przyczyn emigracyi i przez stworzenie nowych możliwości zarobku przeciwdziałać masowej ucieczce. Rząd nasz traktuje obecnie emigracyę z punktu widzenia „patryotycznego“, mianowicie czy i w jakim stopniu szkodzi ona **militaryzmowi**. A skonstatowawszy, że także poborowi i rezerwiści uciekają przed głodem, podniósł rząd krzyk i przystąpił do środków zapobiegawczych temu „brakowi patryotyzmu“.

Mobilizuje się więc **policyę**; robi się **umowę z kartelem**, wydającą emigrantów na łaskę i niełaskę zagranicznych kapitalistów; depce się ustawy zasadnicze; zmusza się **kolejarzy do szpiclowstwa**, słowem traktuje się to pierwszorzędne zagadnienie społeczne z punktu widzenia „Prügelpatentu“, t. j. oddając uregulowanie emigracyi **dowolności policyi**. I tu jeszcze raz sprawdza się austryacka „zasada“, że najlepszem lekarstwem na wszystkie niedomagania społeczne jest — **areszt i szupas.**

Socyalna demokracya wobec zatargu austryacko-rosyjskiego.

Obie socyalno-demokratyczne frakcye w Dumie rosyjskiej wysłały do przedstawicielstwa

---

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— No i karyera gotowa! Po Melce się wiele nie spodziewam. Nieładna i nie dam tylko dwakroć i sto na wyprawę. Boję się nawet, że gdzie na jakim galicyjskim hrabi skończy.

— Hm hm...

— Fhed w ostatnich czasach z polowania na polowanie — rhobi się ghuboskóhny, jak szlachcic.

— Z polowania na polowanie, ale jak stryj widzi, o dzieciach się nie zapomina.

— Zbudowany jestem, mój drogi, zbudowany — —

— Jak taki pathyahcha mówi...

. . . .

— Sługa pana hrabiego dobrodzieja!

— Cóż, panie Pałaszowski, ładnie strzeliłem, co?

— Jak Dyana, jak Boga kocham, jak Dyana!

— Kiedy byłem na bażantach w Anglii —

— Toś tam był przedstawiony lordowi Douglasowi.

— Nie byłem wcale „przedstawiony“, mój Fredzie, tylko zapoznaliśmy się —

— Tylko tyś zapamiętał jego nazwisko, a on twego nie —

— Mój dro —

— Lord Douglas — Witold Marcyan Kaczykuper z Wielkich Obór Udęcki. Zaraz sobie pomyślał: o! magnat ze wschodniej Galicyi! Cóż pan taki milczący, panie Wiadropojski?

— Do usług pana hrabiego!

— Cóż, panie Wiadropojski, jakże tam dziki w Porytem?

— Czekają na pana hrabiego, czekają!

— Nie strzelaliście?

— A broń Boże! Tyle obiecane zaszczytne odwiedziny — —

— Ale to chłopom musiały szkodę porobić?

— At kwiczało tam to tałatajstwo —

— Któż? Chłopi, czy świnie?

— Hahaha! Na honor! Hahaha!

— Kiedy byłem na bażantach w Anglii —

— Tak cóż, panie hrabio, tak cóż?

— Zapoznaliśmy się z lordem Douglasem —

— I cóż, panie hrabio, i cóż?...

— Zdrowie hrabiego Alfreda!

— Niech żyje nam! Niech żyje nam! Niech żyyje nam!

— Fred, po co ty spraszasz tę hołotę? My —

— Strasznie mieszane dziś towarzystwo u Alfreda.

— Pan baron uważa?

— Proszę pana, panie Udęcki, gdybym ja coś podobnego w Zedrzyszlachciu Popolskiem pokazał arcyksięciu, jak do mnie na rogacze przyjedzie —

— Kiedy byłem proszony na bażanty do lorda Hamiltona w Anglii —

— Słyszałem. Trzeba sobie powiedzieć: *my* — albo nie *my*.

— Tak, toby sobie trzeba powiedzieć, panie baronie...

— Pan pozwoli, panie Udęcki, że zapytam poufnie ochmistrza arcyksięcia, markiza Pissenpologne, czy pozwoli pana zaprosić na następne polowanie? Takbym rad pana módz widzieć wtedy u siebie — —

— Dziękuję panu uprzejmie, panie baronie. Zedrzyszlachcie nie jest nam o tyle obce, że mój pradziad, kasztelan trociński, bywał nieraz u *świętej pamięci* Popolskich.

— Tek?

— Tek, panie baronie.

— O czem że ty tak, Witoldzie, z tym Żydem?

— Et!

— O czem że to kochany baron z „hrabią“ Witoldem Udęckim?

— It!

. . . .

— Wyobhaź sobie, Fhed, Sthygulewiczowa się obhaża, że jej się nie odkłaniam. Cóż za znajomość? Mąż służy u nas, a cóż mnie ona obchodzi? Może jeszcze mam phosić do zamku?

— A tak, i on podobno ma pretensyę, że mu na polowanie napisałem: proszę ale z laseczką na koniku. Nagankę prowadził. Powiada, że w Czechach, gdzie był, stał na stanowisku, jak każdy inny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi następujące telegramy:

„W chwili, kiedy nacyonalistyczna prasa burżuazyjna usiłuje wzniecić uczucia niechęci i nienawiści między ludami, my, reprezentanci proletaryatu rosyjskiego, uważamy za swój obowiązek zadokumentować jak najbardziej stanowczo **uczucia braterskie**, które proletaryuszów Rosyi łączy z proletaryuszami Austryi i Niemiec. Za socyalno-demokratyczną robotniczą frakcyę w Dumie *Malinowski*“.

„W ostatnim czasie podnieca część prasy nienawiść między Rosyą a Austryą. **Podróż do Galicyi** grupy posłów reakcyjnych, do której przyłączyli się poszczególni członkowie opozycyi burżuazyjnej, a której **prezydent Dumy** ośmiela się dać swe poparcie, ma na celu **wzajemne podburzania** ludów Rosyi i Austryi. Protestując przeciw kampanii szowinistów rosyjskich, przesyła socyalno-demokratyczna frakcya w imieniu proletaryatu rosyjskiego swe pozdrowienie socyalnej demokracyi w Austryi i wyraża swe pewne zaufanie, że **masy pracującego ludu ukraińskiego** nie pójdą na lep **prowokacyi, zapłaconej z tajnych funduszów**, lecz będą szukały zaspokojenia swoich kulturalnych i politycznych potrzeb **pod sztandarem międzynarodowej socyalnej demokracyi.** Za socyalno-demokratyczną frakcyę w Dumie *Czcheidze*“.

Na powyższe telegramy odpowiedziała niemiecka socyalna demokracya w Austryi, że proletaryat austryacki jest **solidarny** z bohaterami, walczącymi o wolność w Rosyi i w walce **o pokój.**

Łamistrejki demonstrują.

W sprawie ostatnich demonstracyj antysemickich w Warszawie.

Jak wiadomo, grono akademików-łamistrejków z uniwersytetu i politechniki warszawskiej urządziło przed paru tygodniami demonstracyę przed konsulatem niemieckim w Warszawie, aby zaprotestować przeciwko gwałtom nad dziećmi polskiemi w Berlinie. W ten sposób ci akademicy-łamistrejki (którzy złamali obowiązującą młodzież polską zasadę bojkotu szkół rosyjskich) zamierzali niezawodnie zrehabilitować się w oczach społeczeństwa polskiego i pokazać, że spełniają swe obowiązki obywateli-Polaków, że walczą o polskość i t. d.

Lecz młodzież polska w Warszawie, stojąca na gruncie bojkotowym, energicznie zaprotestowała przeciwko podobnej „rehabilitacyi“ i przestrzegła przeciw wyciąganiu z tej demonstracyi niewłaściwych wniosków. Wydała więc **odezwę**, podpisaną przez „młodzież niepodległościową, postępowo-niepodległościową i narodową“. W odezwie tej czytamy między innemi:

Ponieważ ta manifestacya jest wyzyskiwana przez ugodowe czynniki społeczeństwa w celu bałamucenia opinii publicznej polskiej, aby przez uznanie rzekomej obywatelskiej wartości studentów-Polaków, uczęszczających do szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem, zachwiać podstawami walki o szkołę polską — my, młodzież polska, stojąca na stanowisku walki z najazdem i na stanowisku ogółu młodzieży polskiej, obowiązujących uchwał walki bezwzględnej ze szkołą rosyjską na ziemiach polskich uważamy za swój obowiązek publicznie przestrzedz przed wyciąganiem fałszywych i sprawie polskiej szkodzących wniosków z faktu tej manifestacyi.

Zwracamy więc uwagę na to, że słowa oburzenia na gnębicieli dzieci polskich za ich wierność mowie ojczystej brzmią dziwnie nieszczerze i smutnie zarazem o ile wypowiadają je ci właśnie, którzy obowiązku wobec mowy ojczystej nie spełniają, a **przeciwnie — przez czynne poparcie szkoły rosyjskiej są sami świadomym czynnikiem rusyfikacyi w Polsce.**

O wartości, choćby w pewnym stopniu szczerych uczuć oburzenia na najeźdźców, gnębiących braci naszych za kordonem przekonać nie są w stanie ci, którzy nietylko nie podejmują walki z najeźdźcą, z którego tysiącami gwałtów spotykają się na każdym kroku bezpośrednio, ale czynnie tkwieniem swoim w szkole rosyjskiej, **walce tej przeszkadzają,** stojąc tu świadomi w obozie wrogim dążeniom wolnościowym narodu, słowami oburzenia rzucanemi za kordon, nie potrafią oni w świadomej opinii polskiej wywalczyć sobie prawa obywatelstwa.

Jeżeli manifestujący studenci pragną rehabilitacyi, to droga do niej prowadzi jedynie przez spełnienie najbliższego, a bezwzględnego obowiązku, mianowicie **przez opuszczenie murów szkoły rosyjskiej.**

Dopóki tego obowiązku nie spełnią, stać będą poza nawiasem życia młodzieży polskiej.

Walki grecko-albańskie w Epirze.

Usiłowania mocarstw.

Wiedeń. Wiadomości nadchodzące z Albanii wskazują, iż w Epirze panuje **względny spokój.** Energiczne wystąpienie żandarmeryi albańskiej wpłynęło uspokajająco na Epirotów. Także niepowodzenia Epirotów koło Koricy wywołały zniechęcenie w szeregach powstańców. Tymczasem rząd albański prowadzi **rokowania z przywódcami ruchu,** a premier Turkhan pasza stara się doprowadzić do porozumienia. Można się spodziewać, iż uda się kwestyę epirską załatwić **w drodze pokojowej.**

W kołach dyplomatycznych zapatrują się na odpowiedź mocarstw trójporozumienia na notę grecką w ten sposób, iż Grecya także bez wysłania tej noty zobowiązaną jest do opróżnienia Epiru, albowiem upłynął już termin, który mocarstwa Grecyi swego czasu naznaczyły. Wobec tego, że urzędownie stwierdzono, iż **greckie wojsko brało udział w walkach epirskich,** należy się spodziewać, że po opróżnieniu Epiru z oddziałów liczących 5 do 6000 żołnierzy greckich, lojalność Grecyi nie pozostawi nic do życzenia.

Dalsze walki.

Londyn. Wedle doniesienia „Timesa“ z Durazzo, powstańcy w Epirze przygotowali nowy zamach na Koricę, jednakże obrońcy miasta, oraz 1000 Albańczyków pod przewództwem holenderskich oficerów odparli atak. Jeden grecki oficer zabity, po obu stronach wielu rannych.

Koncentracya wojsk.

Amsterdam. Na życzenie generała de Veera wysłał rząd holenderski jeszcze 9 oficerów do Albanii, tak, że liczba ich wynosi teraz 28.

„Albanische Korresp.“ donosi, iż awizowana już koncentracya wojsk greckich koło Leskoviczi ma na celu ściągnięcie greckich sił zbrojnych, załogujących w Epirze, aby na wypadek, gdyby mocarstwa zażądały ewakuacyi kraju, czemprędzej wojska te można odprowadzić.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 8 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano dozorcę mostu w Załuczu, Aleksandra Bojczuka, który spowodował aresztowanie ks. Hudymy za mierzenie mostu w celach szpiegowskich. Zeznał on, że w marcu r. 1912, gdy kontrolował most w nocy, spostrzegł na moście coś ciemnego. Podszedł bliżej i zauważył dwóch ludzi. Jeden z nich trzymał w ręku białą taśmę. Zobaczywszy świadka, człowiek ten zaczął pośpiesznie chować taśmę do kieszeni, koniec jednak, długości blisko metra, zwisał z kieszeni. Ludzie ci odeszli szybko do Załucza. Noc była jasna zupełnie. Gdy zeszli z mostu, w jednym z nich poznał Hudymę. Poznał go po długich włosach i czarnym kapeluszu. Drugiego człowieka nie poznał. Nie pobiegł za nimi, bo się bał. Odeszli oni w stronę domu Hudymy. Świadek doniósł natychmiast żandarmowi, że dwaj księża mierzyli most. Później przesłuchiwał go drugi żandarm w obecności kilku ludzi, aby mieć świadków. Bojczuk zeznał to samo.

Przewodniczący zwrócił uwagę świadka, że w śledztwie zeznawał inaczej.

Bojczuk tłómaczy tę sprzeczność tem, że zeznawał tak z obawy przed Michałem Czyborakiem. I teraz z obawy przed Załuczanami podziękował za służbę.

Na pytanie obrońcy, czy poznaje Hudymę, odpowiada, że teraz nie poznaje, ale wówczas w nocy poznał go.

Zaczęła się dyskusya nad wiarygodnością świadka.

Prokurator oświadcza, że w toku rozprawy Bojczuk zeznawał pod przysięgą i że to, co zeznawał pod przysięgą i to, co wczoraj zeznawał, jest zgodne z prawdą. Wobec tego zachodzi podejrzenie, że **w śledztwie Bojczuk zeznawał nieprawdziwie.** Ponieważ do orzeczenia w tej sprawie powołany jest sąd w Kołomyi, przeto prokurator wnosi, aby z wczorajszych zeznań spisać protokół i **odesłać do prokuratoryi w Kołomyi.**

Obrońca dr Dudykiewicz zgłasza wniosek o zarekwirowanie aktów dochodzeń sądowych w sprawie pogróżek Czyboraka i wezwanie sędziego śledczego z Kołomyi, który przesłuchiwał Bojczuka w śledztwie.

Zeznawał następnie świadek Gojan z Załucza, syn urzędnika gminnego. Oświadcza, że widział Hudymę i Sandowicza na moście; Hudyma miał w ręce jakiś papier. Ponieważ przedtem żandarm powiedział, że jeżeli ktoś przyjdzie do Hudymy, należy o tem natychmiast go zawiadomić, świadek zwrócił się do urzędnika gminnego Wojewodki i doniósł mu o tem.

Na tem odroczono rozprawę do dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Konstytucya nie została naruszoną, tak orzekł trybunał państwa w Wiedniu na skutek zażaleń przeciw rozpędzeniu czeskiego Wydziału krajowego i ustanowieniu cesarskiej komisyi administracyjnej. Trybunał orzekł, że albo nie jest kompetentnym do osądzenia tej sprawy, albo że konstytucya nie została wcale naruszona i basta. Kto z tego wyroku nie jest zadowolony, może apelować do Pana Boga.

Prawo wyborcze kobiet. W Ameryce rozpoczęły się wybory w stanie Illinois, które po raz pierwszy odbywają się przy udziale kobiet. W samem Chicago jest **217.000** kobiet wyborców wobec 455.000 wyborców mężczyzn.

W Chicago wszystkie kobiety, kandydujące o urząd miejski, zostały znaczną większością **pobite.** Poza Chicago kandydatura kobiet odniosła ten skutek, że w mniejszych miejscowościach, około 1000 szynków musiano zamknąć, albowiem kobiety są przeciwniczkami alkoholu.

O wyspy Egejskie. Londyńskie biuro Reutera donosi, że mocarstwa trójporozumienia przedłożyły w Wiedniu, Berlinie i Rzymie projekt odpowiedzi na notę rządu greckiego w sprawie wysp Egejskich. Jest to obszerny dokument, który zajmuje się wszystkimi punktami noty greckiej z 22 lutego b. r., a więc losem wysp Egejskich, losem mieszkańców greckich wysp Imbros, Tenedos i Castellarizo, sprawą sprostowania granicy koło Argyrocastro i innych propozycyi co do ustalenia granicy. Niesłusznem jest zapatrywanie, jakoby Rosya była w tej mierze innego zdania niż Francya i Anglia, jakkolwiek początkowo Rosya zażądała pewnych dodatków w projekcie odpowiedzi, którego to żądania jednakże później nie podtrzymywała więcej. Rosya, Francya i Anglia są zgodne w sprawie odpowiedzi, a jest powód do sądzenia, że wszystkie 6 mocarstw będą mogły podpisać ten projekt odpowiedzi i że będzie on przez Grecyę przyjęty.

Przegląd społeczny.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy odbyło się w Przemyślu w Domu Robotniczym w niedzielę 5 bm. Zagaił tow. Piszak, przewodniczył tow. Teluk, se-

kretarzował tow. Piastowski. Przemawiali posłowie tow. J. Moraczewski, dr Lieberman i dr Marek oraz sekretarz Kaczanowski, wszyscy piętnując haniebne stosunki służbowe i krzywdy personalu kolejowego. Obrady zakończyły się około godziny 2 po południu.

KRONIKA.

Czwartek 9 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Echa z wiecu długosików. Od personalu elektrowni miejskiej otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie. W sprawozdaniu z wiecu i pochodu długosików, podały dzienniki, że na wiecu i w pochodzie brał udział także personal elektrowni miejskiej, co nie jest prawdą. Oprócz p. Maślanki, kasyera i kilku przez niego namówionych popleczników, cały personal nic nie ma wspólnego ze stronnictwem Długosza — i nie brał udziału ani w wiecu ani w pochodzie.

Teatr ludowy w Krakowie. W skład personalu artystycznego teatru ludowego wchodzi szereg wybitnych sił z poprzednich sezonów: pp. Aniela Kolman, Kaz. Gajewska, dyr. Turski, Jan Szkudelski i inni. Z osób, które dotąd nie pracowały na krakowskiej scenie ludowej, przybyli pp. Helena Święcicka, Janina Urbanowicz, Bolesław Brzeski i Stefan Wysocki. Na liście personalu znajdują się nadto: pp. Marya Gorajska, Cecylia Horowiczowa, Marcelina Kwiecińska, Aniela Milska, Helena Rozwadowska, Julia Rawicz, Helena Trojacka, Anna Wiślicka, Wł. Bienin, Zygm. Biesiadecki, Kazimierz Dobiesław, Stan. Grolich, Karol Hofman, Bron. Morzewski, Józef Motyczyński, Tadeusz Olderowicz i Emil Wiślicki. Bilety na pierwsze przedstawienia na wszystkie miejsca włącznie z galeryą do nabycia bez dopłaty w kasie zamawiań przy placu Maryackim.

Kursy zawodowe. Dyrekcya Muzeum techniczno-przemysłowego urządza w czasie od 20 kwietnia do 18 lipca b. r. kurs artystycznych wyrobów metalowych. Obejmie on rysunki wolnoręczne, kompozycyę, modelowanie, rysunki geometryczne, klepanie, emaliowanie i odlewnictwo metali. Nauka będzie trwała przez cały dzień od godz. 8 do 12 i od 2 do 6. Na kurs przyjmie się 12 kandydatów. Ubiegać się o przyjęcie mogą majstrowie i czeladnicy blacharstwa, bronzownictwa, srebrnictwa, cyzelerstwa, odlewnictwa i pokrewnych zawodów. Podania należy wnosić do dyrekcyi Muzeum (ul. Smoleńsk 9) do 10 kwietnia, załączając świadectwa: szkolne, pracy, wyzwolin lub kartę przemysłową, ubodzy kandydaci także świadectwo ubóstwa, by otrzymać zasiłek 2 K dziennie.

Porządki w łaźniach krakowskich. Ze strony publiczności zwrócono się do nas w sprawie brudu, panującego w jednej z łaźni. Na podłodze prawie błoto, stąd napis, zakazujący kładzenia ręczników na ziemię. Kołków do wieszania ręczników niema. Ten brud nie zachęca publiczności do przestrzegania czystości. Kąpiący się wchodzą jeden za drugim bez oczyszczenia łaźni, która stać się może w ten sposób rozsadnikiem chorób. Czas już, by dbać o zdrowie ogółu.

Nagła śmierć. Mieszkańcy jednego z domów przy ul. Krowoderskiej zauważyli, że od dwóch dni mieszkanie na piętrze, które zajmował dr Jan Kołodziejczyk, nie wydalał się z niego. Ciekawi zaglądnęli do wnętrza przez dziurkę od klucza i spostrzegli Kołodziejczyka, siedzącego na łóżku z opartą na poduszce głową, trzymającego nogi w miednicy z wodą. Gdy wyważono drzwi, przekonano się, że Kołodziejczyk nie żyje. Zawezwano lekarza i policyę, która zarządziła przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się sekcya. Dochodzenia przemawiają przeciw przestępstwu, raczej wskazują, że przyczyną śmierci było pęknięcie arteryi mózgowych.

Dziecko w kościele. Wczoraj w południe znaleziono w kościele Maryackim dziecko płci żeńskiej, owinięte w łachmany. Dziecko oddano policyi, która zajęła się poszukiwaniem matki.

Ostatnie koncerty. We środę 15 b. m. odbędzie się odłożony z dnia 2 b. m. koncert znakomitego skrzypka czeskiego Jarosława Kociana. Artysta wyleczył się po wypadku, który miał w Krakowie i przedwczoraj już wystąpił w Warszawie z ogromnem powodzeniem w wielkim koncercie symfonicznym pod dyrekcyą Safonowa.

Zakończeniem tego sezonu będzie dnia 22 bm. koncert symfoniczny wiedeńskiej orkiestry Tonkünstler Verein pod kier. Oskara Nedbala. W programie będą dzieła R. Straussa, Delinsa i IX symfonia Beethovena, której Nedbal jest sławnym interpretatorem. Bilety już do nabycia w Starym Teatrze.

Spłoszenie włamywaczy. Wczoraj wieczorem dostali się do mieszkania kupca przy ul. Wawrzyńca l. 3 dwaj złodzieje, którzy przerzucili całe mieszkanie i porozbijali szafy, poszukując gotówki. W chwili, gdy gospodarowali w komodzie, spłoszono ich. Zbiegli, unosząc 7 zegarków srebrnych, wartości 100 koron.

Oszust asekuracyjny. Aresztowany został Jan Kawecki, agent asekuracyjny, który wyłudzał pieniądze od robotników na ubezpieczenie dzieci. Pieniądze pobrane chował dla siebie. Grasował po Krakowie i okolicy.

Aresztowanie. 19-letni Morawski, operator kinematograficzny, został aresztowany za okradzenie Karola Landesmana w Wiedniu. Zabrał przy kradzieży kilkaset koron.

Uwięziono Mojżesza Grossfelda, lat 29, z Bochni, za przemytnictwo sacharyny.

Kradzieże. W mieszkaniu p. L. przy ul. Krowoderskiej 19 skradziono bieliznę wartości 500 K. — Modlącej się w kościele św. Barbary Stanisławie Fabiańskiej z N. Targu skradziono pieniądze i kwit na rzeczy zostawione na dworcu. Nim pani F. przybyła na dworzec, złodziej już zdążył rzeczy odebrać.

Pożar. Dziś w nocy w realności p. Włodzimiry Szołayskiej, w piwnicy p. Ogorzałego, przy ulicy Szczepańskiej, zapaliły się środki żywności. Szkoda wynosi kilkaset koron.

Wypadki. W mieszkaniu przy ul. Swoboda oglądał uczeń szkoły przemysłowej Józef P. u swego kolegi browning, który nagle wystrzelił, a kula trafiła go w pierś. Ciężko rannego przewiozło pogotowie do szpitala.

W fabryce Zieleniewskiego 16-letni Lisowski dostał się ręką w tryby maszyny, które zmiażdżyły mu palce.

Pod Bochnią pociąg przejechał na śmierć robotnika nieznanego nazwiska.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Wojna z babami".
Poniedziałek o godz. 4 po poł.: „Krowoderskie zuchy".
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Wojna z babami".

Nowiny lwowskie.

„Salon wiosenny" we Lwowie. Lwowskie Towarzystwo Sztuk pięknych po przeprowadzonej reorganizacyi weszło w fazę nowego rozwoju, pozyskawszy do zarządu szereg wybitnych sił. Pierwszym objawem tej żywotności będzie urządzenie wielkiego „Salonu Wiosennego" w pałacu Sztuk pięknych na placu powystawowym, którego otwarcie nastąpi 10 maja. Salon obejmie malarstwo, rzeźbę i architekturę.

Ciekawą historyę opowiedział nam p. Piotr Popowicz z Łanów około Szczerca. Piotr Popowicz, 32-letni gospodarz na 2 morgach pola, żonaty, ojciec dwojga dzieci, miał przyjaciela niejakiego Radewicza, który służył jako konduktor przy tramwaju lwowskim. Radewicz, jako dobry przyjaciel, widząc jak trudno Popowiczowi o zarobek, poradził mu, żeby się starał o miejsce przy tramwaju, a zabezpieczy sobie byt. W tym celu zaznajomił go i polecił niejakiemu Draganowskiemu, motorowemu tramwaju, który i jemu przed laty za wynagrodzeniem służbę w tramwaju wyrobił. Popowicz, stosując się do rady przyjaciela, udał się w grudniu roku zeszłego do Draganowskiego, a ten przyrzekł mu wyrobić posadę w tramwaju, jeżeli Popowicz da mu za to 400 kor. Gdy Popowicz nie mógł się zdecydować dać tak wysokiej sumy, wówczas Draganowski spuścił na 200 kor. i tę sumę Popowicz Draganowskiemu przyobiecał, dając równocześnie zadatek 60 kor. Po dobiciu interesu zażądał Draganowski metryki, którą mu Popowicz doręczył. Spokojny o przyszłość Popowicz na koszta wyrobienia posady sprzedał kawał pola, resztę zaś wydzierżawił na lat 5, a wszystko to zrobił za poradą Draganowskiego. Mijały tygodnie, ale o posadzie jakoś nie było słychać. Jedzie więc Popowicz do Lwowa. Ze wsi nie jedzie się z próżnemi rękami, przywoził więc zawsze kury, gęsi, masło, byle tylko przyspieszyć sprawę. Ale mimo wszystkie zapewnienia sprawa nie szła, Popowicz zaczął się niecierpliwić, bo wydał już 240 kor. prócz prezentów i napiwków, które najmniej 100 kor. wyniosły i zaczął ostro stawiać kwestyę Draganowskiemu.

Wówczas Draganowski mu powiedział, że dlatego to tak wszystko się opóźnia, ponieważ mało dał pieniędzy, a on przecież wszystkiego nie bierze, lecz musi się dzielić „z panem", do którego go chce zaprowadzić. Istotnie zaprowadził Draganowski Popowicza do gmachu policyi do pana, który posady wyrabia. Pana tego wywołał Draganowski z biura; „pan" przywitał się z Popowiczem, a Draganowski odrazu otwarcie powiedział, że Popowicz musi jeszcze dać 100 kor., a posadę będzie miał na pewno. Popowicz dał 100 kor., ale znowu posady nie dostał. Gdy się przypomniał Draganowskiemu, ten mu odrzekł, że dlatego nie dostał, ponieważ popełnił zbrodnię we wsi, gdyż karany był za pobicie. Druga przyczyna jest ta, że Popowicz jest Rusin, choć to Draganowski usunął, przerobiwszy metrykę. Aby tę pierwszą przyczynę usunąć, zaprowadził był Popowicza na policyę, bo „pan" ten mimo złego świadectwa z gminy, sprawę przeprowadzi. Mijały miesiące i Popowicz przyszedł do wniosku, że ci dwaj panowie kręcą. Ile razy ostrzej upomniał się o swoją krzywdę, to ci dwaj panowie jedną tylko mieli odpowiedź: daj pieniędzy!

Przedstawiliśmy nagi fakt, który w bardzo niekorzystnem świetle przedstawi stosunki w lwowskim tramwaju. Liczymy, że p. dyrektor Tomicki wytoczy śledztwo i zajmie się bliżej tą sprawą, która sięga dość głęboko w stosunki w tramwaju lwowskim.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Kurs społeczno-ekonomiczny w Przemyślu urządza „Ognisko", związek polskiego nauczycielstwa ludowego, w sali magistratu w dniach od 14—18 bm. Poszczególne przedmioty wykładać będą dr Zofia Daszyńska, Edw. Milewski, J. Haller, dr Fr. Dorosz, Bocheński i inni.

Maniery à la Saverne. Z Przemyśla donoszą nam: Onegdaj o godz. 6 wieczorem byliśmy świadkami następującej sceny: Kapitan z „Platzkommando" p. P. zatrzymał przy placu Na Bramie przechodzącego żołnierza z powodu rzekomo nienależytego ukłonu. Przypatrywało się tej scenie kilku przechodniów. Pan kapitan, podrażniony widocznie tem, że cywile ośmielają się stać na ulicy, przystąpił do stójkowego Nr 3 i ostrym tonem rozkazał: „Die Bande auseinandertreiben!" Stojącego spokojnie na chodniku słuchacza praw p. Got. kazał ów kapitan dla przykładu aresztować i sprowadzić na inspekcyę. Stójkowy Nr 3, salutując, posłusznie wykonał rozkaz pana kapitana.

Dobrane towarzystwo. Od szeregu tygodni, a mianowicie od rozpoczęcia akcyi zapomogowej, słychać w „Słowie Polskiem", że w **Przemyślu** wciąż rodzi się nowy „polsko-chrześcijański związek — robotniczy" przeciw socyalistom. Otóż „Głos Przemyski" donosi, że na czele tego „związku", będącego w rzeczywistości zbiorkiem kilkunastu katylinarnych egzystencyj, chcących w tych ciężkich czasach trochę „zarobić" u księży i wszechpola-

ków, stoi niejaki Wincenty Wojciechowski, karany sądownie za kradzież z włamaniem. Ładny to „związek“, skoro ton mu nadaje taki osobnik.

Z zaboru rosyjskiego.

Łaska rosyjska. Z okazyi zbliżających się świąt wielkanocnych zarządził oberpolicmajster warszawski wypuszczenie na wolność 53 studentów, którzy znajdowali się w areszcie śledczym z powodu demonstracyi przed konsulatem niemieckim w dniu 19 marca.

Zniesienie propinacyi w Królestwie. Rada państwa przyjęła projekt ustawy o zniesieniu propinacyi w Królestwie Polskiem bez odszkodowania dla właścicieli dworów, w brzmieniu, uchwalonem przez Dumę. Pięciu członków Rady państwa, w tej liczbie Polacy Godlewski i Łopaciński, postawiło wniosek, aby nie odmawiać odszkodowania, albowiem prawo propinacyjne istnieje od czasu kodeksu Napoleona. Wniosek ten odrzucono.

Ze świata.

Nieudałe uwolnienie szpiega. Z Gracu donoszą: Władze zajmują się sensacyjną aferą. Chodzi o usiłowane uwolnienie szpiega rosyjskiego, byłego porucznika Aleksandra Jandricza, brata skazanego za szpiegostwo na rzecz Rosyi porucznika Cedomiła Jandricza. Aleksandra Jandricza, skazanego przez sąd wiedeński na długoletnie więzienie, przywieziono do więzienia w Gracu. Ze strony rosyjskiej ułożono plan uwolnienia go. Plan ten przypadkiem został odkryty. W jednej z restauracyj zjawiło się kilku nieznajomych ludzi, którzy odbywali narady w języku rosyjskim. Jedna z kelnerek, władająca językiem rosyjskim, przysłuchiwała się rozmowom i dowiedziawszy się o całym planie, doniosła policyi. Policya przeniosła natychmiast Jandricza do innego więzienia. Jak z rozmowy owych Rosyan wynikało, mieli oni zajechać w nocy przed więzienie automobilem, uśpić przy pomocy chloroformu straż więzienną, otworzyć bramy i uwolniwszy Jandricza, uciec z nim do granicy rosyjskiej. Przez kilka nocy strzeżono silnie więzienia, lecz napróżno. Dopiero w nocy z wtorku na środę zajechał przed więzienie wielki automobil. Zaalarmowano natychmiast straż, automobil jednak zawrócił i zniknął.

Kongres nauczycieli w zakładach dla głuchoniemych. W dniach 14 i 15 kwietnia b. r. odbędzie się w Wiedniu zjazd nauczycieli dla głuchoniemych. Do każdego referatu dodaną będzie rezolucya, dążąca do ulepszeń w zakresie tego szkolnictwa. Jest też referat p. W. Wagnera ze Lwowa p. t. „Stosunki kształcenia głuchoniemych w Galicyi“. Rezolucya tego wykładu stwierdza zaniedbanie tej dziedziny przez rząd krajowy w porównaniu z wynikami, do jakich doszły zachodnie prowincye monarchii. Dlatego rezolucya domaga się zajęcia się przez rząd krajowy sprawą kształcenia głuchoniemych; to nie jest sprawa litości, ale czyn sprawiedliwości względem pewnej części społeczeństwa i danie jej możności pracy.

Pożar fabryki. Z Budapesztu donoszą: We wtorek wieczorem wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w fabryce maszyn rolniczych w Losoncz. Pożar objął najpierw warsztaty, a następnie przerzucił się na składy, w których znajdowało się 2000 gotowych maszyn rolniczych. Szkodę zrządzoną przez pożar obliczają na milion koron. Kilkaset robotników pozostało bez pracy. Nie było ofiar w ludziach.

Sprawa Caillaux. Caillaux, przesłuchiwany ponownie przez sędziego śledczego, oświadczył, że obawiał się ogłoszenia dwóch listów, z których jeden pisany był na 14 stronach, do jego obecnej żony, w czasie gdy była jeszcze panią Claretie. List ten skradła mu pierwsza żona. Zwróciła go ona później, oświadczając, że nie kazała go ani odpisać, ani odfotografować. Było to jednak nieprawdą, jak się obecnie okazało. W dalszym ciągu przesłuchania wykazywał Caillaux, dlaczego jego druga żona obawiała się ogłoszenia tych listów. Co do zamierzonego ogłoszenia dokumentów w sprawie obrony posiadłości indyjskich Francyi, oświadczył Caillaux, że Calmette za interwencyą Barthou'a w ostatniej chwili zrezygnował z ogłoszenia tych dokumentów. Caillaux sądzi, że był dobrze poinformowany o zamiarach Calmette'a, który był przeciwnikiem, nie cofającym się przed niczem.

Wielkie oszustwo. W Paryżu finansista Rousseau, kierownik firmy giełdowej, w której wykryto nieprawidłowości, został uwięziony. Rousseau prowadzi obecnie proces rozwodowy ze swą żoną, która jest szwagrową ministra skarbu Renaulta.

Zniknięcie obrazu. Jedno z pism antwerpskich donosi, że obraz przedstawiający Madonnę, wartości 250.000 fr., przeznaczony dla tamtejszego muzeum, miał zginąć. Podczas przewożenia tego obrazu z Brukseli do Antwerpii, gdy zatrzymano automobil dla naprawy, z wozu zginął ten obraz. Wiadomość ta dotąd nie jest potwierdzoną. Także nazwisko malarza nie jest znane.

Sprawy partyjne.

Konferencya obwodowa. W myśl uchwały Komitetu obwodowego dla Zachodniej Galicyi z dnia 4 kwietnia 1914 roku zwołujemy do Krakowa na dzień 31 maja br. konferencyę obwodową zachodniej Galicyi z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydyum, 2) sprawozdanie Komitetu obwodowego za rok ubiegły, 3) wybory do sejmu, 4) prasa partyjna, 5) wybór komitetu obwodowego i komisyi kontrolującej, 6) wnioski i interpelacye.

W myśl statutu partyjnego na konferencyę obwodową wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny (a w miastach podzielonych, zgromadzenie partyjne każdego okręgu wyborczego) 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet okręgowy jednego delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye komitetu okręgowego wysyła 2 delegatów. Konferencya odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach. W Krakowie dnia 7 kwietnia 1914. Za Komitet obwodowy: *Dr Kazimierz Krzysztoń*, przewodniczący, *Tadeusz Kowalski*, sekretarz.

TELEGRAMY

z 9 kwietnia.

Paragraf 14 rządzi.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, wprowadzające w życie budowę **kolei bośniackich.**

W „uzasadnieniu“ oświadcza rząd, że budowa kolei bośniackich jest koniecznością, naturalnie **wojskową.** Na Węgrzech i w Bośni ciała parlamentarne odnośną ustawę uchwaliły, a w Austryi rząd poszedł drogą absolutyzmu. Wiadomo też, że parlament żądał „junctim“ między kolejami bośniackiemi a lokalnemi. Teraz, gdy rząd koleje bośniackie sam sobie uchwalił, **sprawa kolei lokalnych jest w niebezpieczeństwie.**

„Sukces“ pożyczki austryackiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki unoszą się nad „sukcesem“ pożyczki austryackiej, gdyż na pożyczkę 396 milionów subskrybowano 2.200 milionów. „Arbeiter Ztg.“ wskazuje, że „sukces“ ten jest tylko **pozorny**, gdyż przy tak **wysokiem oprocentowaniu** nic dziwnego, że kapitaliści się złakomili, bo ci zawsze lecą na wysoki procent.

„Zapracowany“ Stürgkh.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Wiener Tagblatt“ donosi, że hr. Stürgkh nie wyjedzie na urlop wielkanocny, ponieważ z powodu czasu bezparlamentarnego ma więcej roboty, niż zwykle.

Słowiańska bezczelność.

Petersburg. (Tel. wł.). „Galicyjsko-russki związek uchwalił rezolucyę, w której wyraża współczucie „Rosyanom“ na Węgrzech i wyraża nadzieję, że **sędziowie lwowscy uwolnią Bendasiuka** ze względu na wspólną walkę z zalewem germańskim, a wreszcie rezolucya wyraża oburzenie „Mazepińcom“.

Węgrzy nie jadą do Rosyi.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Magyar Orszag“ zaprzecza pogłosce, jakoby opozycyjni posłowie węgierscy mieli wyjechać do Petersburga dla zademonstrowania przeciw trójprzymierzu.

Pismo Wilhelma do cara.

Berlin. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm wystosował do cara pismo z prośbą o uwolnienie aresztowanych w Rosyi lotników niemieckich.

Rumunia i Serbia.

Bukareszt. Senat przyjął traktat handlowy z Serbią.

Wilhelm II w Bukareszcie?

Bukareszt. (Tel. wł.). Przybył tu rumuński poseł z Berlina i był na audyencyi u króla, poczem konferował z prezydentem ministrów, oraz ministrem spraw zewnętrznych. Przywiózł pono zapatrywania kół niemieckich na stosunki bałkańskie, oraz na stosunek Rumunii do trójprzymierza. Wedle innej wersyi poruszył sprawę przyjazdu Wilhelma do Bukaresztu.

Echa afery w Bruneck.

Insbruk. Rada miejska w Bruneck uchwaliła protest z powodu zajść z kapitanem Dittmannem. Prowadzący śledztwo podpułkownik Gliwicki przesłuchał świadków, którzy potwierdzili, że kapitan Dittmann **z nabitym karabinem** rzucił się na jednego z aresztowanych obywateli, chcąc go zmusić do wejścia do koszar. Tylko dzięki przytomności umysłu jednego z podoficerów nie przyszło do katastrofy. Komenda korpusu w Insbruku wydała komunikat, w którym zapewnia, że narodowe momenty nie odgrywały tu żadnej roli i że **winni oficerowie będą przykładnie ukarani.**

Ponowny wybór Asquitha.

Londyn. Premiera Asquitha ponownie wybrano do Izby gmin.

Fałszywa wiadomość.

Budapeszt. Szef detektywów udał się do Niszu i donosi, że wiadomość o aresztowaniu Čatarcu okazała się nieprawdziwą. O rzekomem aresztowaniu doniósł jeden żandarm ze Skoplje, który się dowiedział o nagrodzie 30.000 koron za aresztowanie sprawcy zamachu w Debreczynie i aresztował kogoś zupełnie innego.

Katastrofa na morzu.

Nowy Jork. Do San Giovanni przybył parowiec, wiozący 59 zwłok i 60 żyjących rozbitków z parowca „Nowa Fundlandya“, który zginął przy zderzeniu się z górą lodową. Rozbitkowie nie mogą chodzić, gdyż mają sparaliżowane nogi z powodu mrozu. Na górze lodowej, na której się schronili, siedzieli skuleni jeden przy drugim. Twarze wszystkich były pokryte powłoką lodową. Ginęli ponadto z głodu. Ocaleli jedynie ci, którzy byli w stanie ustawicznie się poruszać. Kto usiadł lub położył się na lodzie, ten ginął.

List z Podkarpacia.

Borysław, 6 kwietnia.

Od pewnego czasu stosunki zagłębia borysławsko-tustanowickiego ulegają zupełnej zmianie. Kiedy jeszcze przed czterema laty mieliśmy mnóstwo firm i firmeczek naftowych, z których niejedna posiadała i 70 spólników w jednym szybie, a wszyscy ci spólnicy nie posiadając dostatecznego kapitału, oparci o kredyt, wyzyskiwali robotników w najbardziej wyrafinowany sposób, wówczas życie ludzkie kosztowało koronę więcej lub mniej. Robotnicy naftowi ujęci gorączką zysku przez przedsiębiorców szli z sobą w zawody w pospiesznej pracy, to też niejeden z nich, aby więcej mieć metrówki, przepłacił życiem ową koronę, którą chciał więcej zarobić od drugiego, a przedsiębiorcy zacierali ręce, oczekując chwili, gdy przyjdą wybuchy.

Przedsiębiorstwa, które jako tako wegetowały oparte bądź o większy kapitał lub kredyt, przechodzą obecnie w ręce zjednoczonych towarzystw i spółek akcyjnych, opartych o milionowe kapitały, a ich właściciele poszli za sute pensye i pewne brutta na posady dyrektorów i kierowników. Wielkie firmy, jednocząc wszelkie drobne przedsiębiorstwa, w niczem nie zmieniły położenia robotników i tak samo jak przedtem frymarczy się tutaj zdrowiem i życiem robotników z tą tylko zmianą, że mimo wzrastającej drożyzny płace robotników systematycznie zostają obniżane. Niema tu tygodnia, ażeby nie padło ofiarą na tem pobojowisku kapitalistycznem życie ludzkie, a o kalectwach, to wprost pisać nie podobna.

Z chwilą obejmowania firm przez wielkie przedsiębiorstwa, zalecają dyrekcye coraz większe oszczędności, a posłuszne narzędzia znajdują w rozmaitych kierownikach kopalń i warsztatów, którzy pchani chęcią przypodobania się zachciankom dyrektorskiem narażają zdrowie i życie robotników. Slepe te narzędzia w rękach dyrektorów radziby wszystkie roboty wykonywać rozmaitemi siłami nieukwalifikowanemi lub młodocianemi, dlatego też i warsztaty obecnie są widownią masowej fabrykacyi kalek i trupów. Niedawno temu w warsztatach Fanlów zabił się uczeń, to znów w warsztacie Nadel-Katz aż czterem chłopcom maszyny palce poobcinały; dnia 2 b. m. w warsztatach Spitzmanów spadł pomocnik z góry i zabił się na miejscu; znów 3 b. m. maszyna obcięła palec uczniowi w warsztacie „Premier“.

Tak się przedstawia krwawy posiew kapitalistyczny, za który nikt tutaj do odpowiedzialności nie zostaje pociągnięty. Zachodzi pytanie, od czego są kierownicy po tych wszystkich kopalniach i warsztatach, czy tylko od tego, ażeby mogli po kawiarniach się rozbijać, a wracając, szykanować swych podwładnych po nocach? Zaznaczyć musimy, że spraw takich w rękawiczkach traktować nie będziemy; tak organizacye robotników naftowych jak metalowców postarają się o to, aby kres położyć lekceważeniu życia i zdrowia robotników. Szczególnie metalowcy muszą w czasie, gdy tysiące ich kolegów chodzi bez pracy, położyć kres kalectwu swych przyszłych towarzyszów, którzy zanim się czegokolwiek nauczą, przedwcześnie zostawali kalekami. Nie wolno żadnemu kierownikowi zostawiać przy maszynach chłopca, który dopiero został przyjęty do nauki, tem bardziej, że dążeniem tychże kierowników jest mieć taniego robotnika. Metalowcy przestrzegają tych panów, ażeby nie wywoływali swem postępowaniem burzy, która już i tak w powietrzu wisi.

Również wzywamy władze, aby w powyższych wypadkach przeprowadziły śledztwo i winnych pociągły do odpowiedzialności. Towarzyszów zaś metalowców szczegółowiej objaśnimy o tem w swym organie zawodowym „Metalowcu“. *Nifares.*

Zoografia jezuity.

Z Seweryna Goszczyńskiego.

Nie tak dawno ukazały się „Dzieła Zbiorowe“ Seweryna Goszczyńskiego i to nawet w dwóch wydaniach. Możemy więc obecnie z łatwością zaznajomić się z mniej znanymi jego utworami. Znajdziemy tam dużo ciekawych rzeczy.

Zaglądnijmy n. p. do tomu IV (wydanie Zygmunta Wasilewskiego) i wśród „pism satyrycznych“ znajdziemy na str. 170 zajmujące „studyum“ p. t. „Zoografia Jezuity“.

Jezuita należy do zwierząt ssących — powiada nasz zoograf — a przez charakterystyczne swe własności zajmuje najwłaściwsze miejsce między nietoperzami. Zdaje się nawet, że w początkach musiał być zupełnie tem samem, co jest dzisiaj nietoperz, znany pod nazwiskiem **upiora.**

Jezuita również jak nietoperz-upiór żyje ze szczególnem upodobaniem **krwią i mózgiem ludzkiem,** że również jak tamten wprawia łagodnem łechtaniem swoją ofiarę w sen głęboki, a wtedy wypróżnia jej głowę z mózgu, a serce ze krwi, że zresztą najulubieńszem jego mieszkaniem są pustki murów, głów i serc.

Lecz to tylko domysły. Pierwszy jezuita wylągł się w pierwszych ranach papizmu, które mu zadał protestantyzm, z jadu Lutra i piany wściekającego się milczkiem Rzymu duchownego.

Jaką zagadką jest pierwszy zaczątek jezuity, taką samą być może późniejsze jego rozpładzanie. Rzecz niezaprzeczona, że jezuita nie ma w swoim rodzaju płci samiczej, lubo doświadczenie codzienne przekonywa, że popęd jego płciowy gwałtowniejszy jest niż w którymkolwiek ze zwierząt.

Niektórzy badacze utrzymują, że jezuici rodzą się **z dyabła,** są dziećmi dyabła. Jak się tworzą dzieci dyabłów, to oni pomijają, jako tajemnicę piekła; przestają tylko na twierdzeniu, że dyabeł podrzuca swoje dziecię położnicy, jak to się dzieje z potworami, które lud odmieńcami nazywa: podrzucone dziecię wygląda z powierzchowności jak ludzkie, ma tylko w głowie jedną komórkę, w której siedzi dusza jezuity pod postacią nietoperza drobnego jak atom, która z czasem rozwija się w jezuitę ciałem i duszą.

Rozwój małego jezuity przechodzi kilka stadyów kolejnych. Z początku nijaki stan swego bytu. Po nim następuje kolej stanu poczwarkowatego, przez jakie wszystkie ćmy przechodzą. Pisklę zaczyna okazywać pobożność niezwyczajną, bawi się obrazkami, marzy o raju, drży przed piekłem (choć nie ma pojęcia ani o jednem, ani o drugiem), ale tę pobożność łatwo odróżnić od prawdziwie chrześcijańskiej przez to szczególniej, że jej niebem jest jezuityzm. **Bóg podług wyobraźni tej poczwarki musi być jezuitą.** Raj to klasztor jezuicki, piekło to cały świat pozaklasztorny, aniołowie to dzieci, służące jezuitom do mszy, święci pańscy nie mogą być inaczej ubrani, tylko w czarne habity i czarne rogate czapeczki i tak dalej.

Maleńki jezuita, postępując, zostaje pochlebcą swoich przełożonych, szpiegiem rówieśników, wściekłym nieprzyjacielem żydów; jeszcze więcej nie cierpi Lutra, żegna się przed nadchodzącymi, pluje na odchodzącego i tem podobnie. Szczególnie pierwiastek **ślepoty** objawia się coraz silniej, co nam daje piękną sposobność do bardzo mądrego spostrzeżenia, że w tym razie przynajmniej natura jezuicka odbiega od natury pewnego domowego zwierzęcia, które rodząc się ślepo przeziera po dniach kilku, kiedy przeciwnie — płód jezuicki, widzący z urodzenia, ślepnie w miarę wzrastania. Wkończu gotów dowieść, że Bóg zgrzeszył przeciw jezuitom, dawszy ludziom rozum, oczy i tym podobne różnice od zwierząt, że przeciwnie — powinien był pozeszywać ludzi sprężynkami, a główny sznurek dać w ręce jezuitów.

Jezuita jest **potwór kosmopolityczny:** nie ma on ojczyzny, nie ma w nim pociągu do rodzin-

JACK LONDON.

Z opowiadań pogromcy lampartów.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

De Ville odznaczał się bardzo zywym temperamentem i niezwykłą zręcznością, rękoma zaś wywijał niemniej wprawnie, niż tygrys swemi łapami... Razu pewnego, kiedy dyrektor cyrku nawymyślał mu od „połykaczy-żąb“ *), czy od czegoś w tym rodzaju — ten przycisnął go do sosnowej deski, w głębi sceny, na której zazwyczaj wykonywał swe produkcye z nożami i, zanim dyrektor zdołał zrozumieć o co chodzi — de Ville, w oczach przepełnionej widzami sali — począł tak szybko i tak zręcznie przerzucać swe noże dokoła nieszczęsnego, że ten ostatni zdawał się być literalnie przybitym nożami do drzewa — nożami, które poprzeklówały mu wraz z odzieżą także i skórę...

Klowni musieli potem powyciągać zeń noże, aby go wynieść... Odtąd, proszę pana, każdy z nas musiał się strzedz de Ville'a i nikt nie pozwolił sobie w stosunku do jego urodziwej żony na większą swobodę, niż na to pozwalała uprzejmość towarzyska. A tymczasem była to kobieta zła i rozwiązła, którą tylko dlatego wszyscy szanowali, że lękali się jak ognia de Vile'a...

Mieliśmy w naszej kompanii także pewnego człowieka, który niczego się nie bał. Był on pogromcą lwów i również jak tamten zabawiał publiczność tem, że kładł głowę do paszczy lwa. — Mógł był włożyć swą głowę w paszczę lwa, jaki mu się żywnie podobał, ale on wolał nad wszystkie „Augusta“ — grubego, dobrodusznego zwierza, na którym zupełnie mógł był polegać.

Jak już mówiłem, Wallace — „król Wallace“, jakeśmy go wszyscy nazywali — nie bał się nikogo i niczego, ani żywego ani zmarłego. Był to — „król“ — słowo to za wszystko starczy. Widziałem go, kiedy, założywszy się raz, wszedł pijany do klatki lwa, który groźnie rzucił się ku niemu. A trzeba wiedzieć, że Wallace nie miał nawet kija! Dość mu było wyciąć pięścią w nos lwa — aby się zwierzę uspokoiło. Pani de Ville...“

Nagle, z tyłu za nami, rozległ się jakiś hałas i pogromca lampartów prędko obrócił się. Stała tam klatka, przedzielona na dwie połowy. W jednej połowie znajdowały się małpy — z których jedna wysunęła przez żelazne pręty łapę. Szary, wielki wilk schwycił ją za tę łapę i ze straszną siłą ciągnął ku sobie... Łapa małpy stawała się coraz dłuższą i dłuższą — gdyby długa wstęga kauczukowa... Kompanionki nieszczęsnej małpy podniosły wielki wrzask. A tymczasem ani jednego służącego nie było w pobliżu — skutkiem czego pogromca lampartów sam musiał podnieść się; zbliżył się do klatki i zadał wilkowi szybki cios po nosie szpicrutą, którą trzymał w ręce, następnie powrócił do nas z lekkim uśmiechem na ustach i ciągnął swoją opowieść, jak gdyby jej nigdy nie przerywał:

„...spoglądała na króla Wallace, a król Wallace ze swej strony zerkał na nią, podczas gdy małżonek de Ville nie spuszczał oczu z obojga.

Uprzedziliśmy Wallace'a, ten jednak nie zwracał na nasze ostrzeżenia żadnej uwagi. Śmiał się z nas, zarówno jak i z de-Ville'a, a raz to nawet popchnął go głową w beczułkę z klajstrem...

Czułem, że de-Ville'owi nie przypadł ten figiel do gustu; mimo to nazewnątrz zachował zupełnie zimną krew i nie zapowiedział żadnej groźby. Dostrzegłem jednakowoż jakiś dziwny ogień w jego oczach, który nieraz miałem możność obserwować w ślepiach dzikich bestyj, więc jeszcze raz postanowiłem napomnieć Wallace, ażeby miał się na ostrożności! Ale ten znów tylko zaśmiał się na moje słowa, mimo to widać było, że mniej się już wałęsa za żoną de Ville'a...

(Dokończenie nastąpi).

*) Frog-eater — (po angielsku) połykacz żab, ironiczne przezwisko Francuzów w Anglii.

nej strony. Użyje go każdy, kto połechce jego **chciwość**, bo chciwszy jest od kruka.

Jezuici ciał nie zabijają — biorą się przedewszystkiem **do duszy.** Patrz na tego człowieka! Złożył ręce, oczy spuszcza, przymila się, zdaje się wszystkiego lękać, twarz tak wygładzona, jak żeby w piersiach serca nie było. Nieprawda! Zajrzyj do piersi, znajdziesz serce, zajrzyj do serca, a tam — okropność, to jezuita w człowieka wypróżnionego składa **obyczajem szarańczy** i innych owadów swoje nieczystości. Wyżre, co ludzkiego, a próżnię zapełnia jezuityzmem.

Na zakończenie **recepta, bardzo skuteczna na wygubienie jezuitów.** Skoro spostrzeżesz symptomata jezuityzmu w jakim człowieku, ściśnij mu przedewszystkiem porządnie gardło dla przerwania komunikacyi między głową a sercem, bo dusza-nietoperz, siedząca w głowie, wyciąga dla swego pożywienia całą treść serca. Tak opatrzonego zostaw na trzy dni przynajmniej; po trzech dniach rozbierz głowę i wyczyść starannie wszystkie jej komórki. Jeżeli chory przetrwa podobną operacyę, rozwiąż mu gardło i puść wolno, będzie niezawodnie człowiekiem, jak inni poczciwi ludzie; jeżeli nie przetrwa, mniejsza o niego, już to samo pokaże, jak dalece jezuicka dusza opanowała ciało: taki człowiek choćby żył, poczciwy świat nie miałby z niego korzyści: byłby to już jezuita i nic więcej. Chcesz li sam **ubezpieczyć się raz na zawsze przeciw jezuitom,** to ile razy spotkasz którego z nich, wznoś natychmiast całą myśl do Boga, a **całe serce oddaj bliźnim.**

Zatopiona wieś.

Ostatnie burze w Anglii południowej spowodowały ciekawe zmiany na wybrzeżu. Koło Norfolk fale cofnęły się, pozostawiając kawał suchego lądu. Na miejscu tem było mnóstwo gruzów kamiennych, pochodzących z budynków. Doniesiono o tem burmistrzowi najbliższej miejscowości, który znał opowiadanie o wsi pochłoniętej przez fale [illegible] XIII wieku w temże miejscu.

[illegible]dania gruzów potwierdziły przypu[illegible], [illegible]zy pochodzą z zatop[illegible]nej [illegible]ski. W[illegible] kościelna miała około 10 metrów wysokości; wkrótce jednak runęła. Z domów pozostały w całości fundamenty. Okoliczni mieszkańcy poczęli szukać kosztowności wśród gruzów. — Znajdowali jednak tylko sprzęty domowe, klucze, narzędzia do pracy, garnki. Z Londynu pospieszyła komisya naukowa, by zbadać resztki wsi, ale przybyła zapóźno. Fale podniosły się i zalały wieś napowrót.

Koło Hastings fale, ustępując, odsłoniły część wybrzeża i tkwiący w niem od 200 lat przeszło zatopiony okręt wojenny "Great Anne", który zatonął w r. 1690 w czasie bitwy morskiej. Z górą 200 lat przeleżał pod wałem piasku, który fale teraz zmyły, odsłaniając okręt.

Władcy bałkańscy.

„Corriere della Sera" pomieszcza ciekawy artykuł o władcach bałkańskich. „Półwysep Bałkański, to dziś jedyna kolebka nowych państw i nowych dynastyj — pisze autor. — W Albanii dzieje się teraz to, co działo się w ubiegłem stuleciu w Grecyi, Rumunii, Serbii i Bułgaryi. Wszyscy władcy tych królestw zaczynali swą karyerę jako lennicy, w następstwie dopiero wyzwolili się z pod cudzej opieki i włożyli sobie korony na głowę.

Książę Wied jest szczęśliwszym od innych. — Z rangi kapitana w wojsku niemieckiem dochodzi odrazu do stanowiska władcy. Durazzo wybranem zostało na prowizoryczną stolicę, a głównym szkopułem było znalezienie odpowiedniej rezydencyi. Z całą stanowczością twierdzić można, że nowy władca Albanii myśleć będzie nieraz z tęsknotą o swojej pięknie urządzonej willi w Poczdamie.

Gdy król Karol rumuński przed laty pięćdziesięciu przybył do Bukaresztu, który wówczas miał wszystkie cechy tureckiego miasta, a powóz jego stanął przed niskim domkiem, zdziwiony król zapytał, czemu się zatrzymał i co tu jest do obejrzenia? W odpowiedzi usłyszał, że to jego — pałac.

Gdy ks. Battenberski zawitał do Sofii, nie było dla niego żadnej rezydencyi. Musiał zadowolić się starym konakiem tureckiego gubernatora.

Życie w stolicach bałkańskich w pierwszych latach po wyzwoleniu nowych państw z pod tureckiego jarzma było bardzo prymitywne i pozbawione wszelkiej okazałości.

Po serbsko-bułgarskiej wojnie byłem raz na balu dobroczynnym. Zeszły się tu wszystkie znakomitości. Królowa Natalia znajdowała się wówczas w pełnym rozkwicie swej urody. Lecz salę oświetlało zaledwie kilka źle oprawnych lamp naftowych, a całą jej ozdobę, oprócz pięknych dam, stanowiło kilka chorągiewek.

I Albania będzie musiała przejść ten okres początkowy i nieprędko zapewne jej stolica przybierze wygląd europejskiego miasta. Dziś jest ona w stanie zaczątku, a gdy się czyta o albańskim banku i o nagromadzonych w nim milionach — musi się uśmiechać wobec siedziby tego „Narodowego banku" w Valonie. Jest to domeczek o dwóch pokojach; w pierwszym malutki stół i cztery krzesła — to „sala przyjęć"; w drugim mieszczą się „biura" i cały personal banku, złożony z jednego urzędnika Austryaka, a z drugiego Włocha. To dyrektorowie, sekretarze, kasyerzy, buchalterzy, inkasenci tego banku, wszystko to w dwóch osobach. Ale można być spokojnym: znajdzie się niebawem więcej urzędników, tysiące zgłoszeń napływa z całej Europy, a ci, którzy się zgłaszają, potrafią wszystko, od gotowania obiadu i czyszczenia koni do prowadzenia korespondencyi i ksiąg handlowych.

Rozmaitości.

Słynna sprawa urzędnika dyplomatycznego Pietrowa, który został nielitościwie pobity, aresztowany i odwieziony do szpitala dla waryatów, bierze zupełnie nieprzewidziany obrót. Jak dowiaduje się gazeta „Russkoje Słowo" od adwokata, który prowadzi sprawę, sprawa przeciwko winnym znęcania się nad Pietrowem zostanie prawdopodobnie umorzona, a to skutkiem tego, że minister spraw wewnętrznych nie pozwala na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej głównego winowajcy — żandarma Machonina. Minister kolejowy ze swej strony, otrzymawszy akta śledztwa w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności służby kolejowej, umorzył śledztwo na mocy przysługującego mu prawa, jako zwierzchnika oskarżonych. Położenie oskarżyciela prywatnego Pietrowa w procesie stało się wysoce nienormalne i ciężkie, ponieważ — prócz niemożności uzyskania sprawiedliwości — Pietrow sam stał się oskarżonym: wytoczono mu sprawę o znieważenie służby kolejowej podczas pełnienia przez nią obowiązków. Finał iście nieoczekiwany: dragomana cesarskiej ambasady rosyjskiej pobili funkcyonaryusze kolejowi, ogłosili go za waryata, trzymali w kaftanie bezpieczeństwa, a po tem wszystkiem... pociągnęli do odpowiedzialności za znieważenie osób urzędowych.

Milioner na scenie. Od paru dni u wejścia do paryskiej Alhambry widnieją wielkie afisze z równie wielkimi napisami: „Amerykański milioner-artysta". Atrakcyą Alhambry bowiem od kilku dni stał się mister Elder Hearn, brzuchomówca, malarz, akrobata, śpiewak, muzyk, imitator kobiet — i (najważniejsza na koniec) syn amerykańskiego „króla oliwy" i sam właściciel milionowej fortuny... Występuje gratisowo. To też dyrekcya Alhambry bardzo go pokochała (zrozumiałe). Pokochała go również publiczność paryska. Wielkiem uznaniem cieszy się szczególnie ostatni numer jego zwykłego programu. Po wykonaniu bowiem swych artystycznych produkcyi, wstępuje mister Hearn jeszcze raz na scenę i komunikuje zebranym, iż pragnie im zrobić maleńką przyjemność, obdarzając ich sumą 600 franków do podziału. W chwilę później ukazuje się na sali widzów dwunastu służących Hearna, odzianych w czerwone liberye, trzymając w ręku każdy pewną ilość zamkniętych kopert. Koperty te zostają rozdane pomiędzy obecnych, którzy znajdują w nich pocztowy bon na 5 franków, oraz kartę wizytową milionera-artysty z własnoręcznym podpisem: „Piękne pozdrowienie od Eldera Hearna..." Mister Hearn ma zamiar gościć w Alhambrze jeszcze przez miesiąc cały. Przyjemność ta będzie go więc kosztowała okrągło 18.000 franków.

„Hotel milczenia". W Londynie otwarto „Hotel milczenia". Personal posuwa się zupełnie spokojnie i milcząco. Podłoga pokryta jest grubemi kobiercami perskiemi, stłumiającemi kroki. Z gościem nikt nie zamienia słowa. Każda potrawa, każde wino na jadłospisie jest numerowane. Wystarczy wskazać przy zamówieniu odpowiedni numer, aby porozumieć się ze służbą. Jest to hotel, w którym panuje spokój klasztorny.

Targ na dziewczęta. U wielu plemion arabskich, zamieszkujących oazy Sahary, panuje tradycyjny zwyczaj, iż dziewczęta, dojrzałe do zamążpójścia, w pewnych oznaczonych dniach w roku wiezie się do jednej z ludniejszych miejscowości, gdzie urządza się rodzaj targu na dziewczęta. Dziewczęta wystawione na targ, ubrane są w najkosztowniejsze, na jakie je stać, stroje i klejnoty. Równocześnie ze wszystkich stron kraju zjeżdżają się młodzieńcy, pragnący się ożenić i przeglądają wystawione na targ piękności. Gdy młodzieńcowi spodoba się która z dziewcząt, wchodzi w układy z rodzicami lub jej krewnemi, dobija targu i poślubia dziewczynę. Zwyczaj ten uzasadniony jest rządkiem zaludnieniem kraju, gdzie często jedną osadę oddziela od drugiej kilka dni podróży. Na takich targowiskach narzeczonych odbywają się równocześnie różno zabawy ludowe, festyny, ćwiczenia gimnastyczne i bojowe, popisy linoskoczków itp.

Telefon Berlin-Rzym. Przed kilku dniami połączono telefonicznie Berlin z Medyolanem. Teraz próbują rozmów między Berlinem a Rzymem. Odległość pomiędzy temi miastami wynosi 2015 km. i jest najdłuższą linią telefoniczną, jaką ma Berlin. 3-minutowa rozmowa pomiędzy Berlinem a Rzymem kosztuje 5 marek. Od czasu do czasu jednakże podczas rozmowy pojawiają się tak znaczne szmery, że niepodobna się porozumieć. Urządzono już także połączenie telefoniczne między Berlinem a Bolonią, Genuą, Wenecyą, Turynem i Marsylią.

Pierwsza katastrofa kolejowa. Współpracownik „Adriatico" opowiada o pierwszej na świecie katastrofie kolejowej, która wynikła 18 maja 1842 w pobliżu Paryża. Owa data może zadziwić, albowiem pierwszy pociąg został w ruch puszczony w r. 1829 w Anglii. Trudno uwierzyć, by przez lat trzynaście nie zdarzył się ani jeden wypadek. Chodzi zapewne o większą katastrofę. Dwa pociągi, przepełnione pasażerami, wpadły na siebie między Paryżem a Wersalem. W pierwszym pociągu zepsuła się oś, więc stanął; drugi najechał nań, lecz skutkiem niedużej w tym czasie szybkości, zadał mu szwank nieznaczny. Ofiar w ludziach nie było. Pasażerowie chcieli wyskakiwać z wagonów, lecz drzwiczki były zamknięte z zewnątrz. Nagle powstał okrzyk: gore! Paliły się koła. Wynikł popłoch. 55 osób spłonęło żywcem, 109 poniosło ciężkie obrażenia, uratowało się niewielu pasażerów.

Olbrzymie bankructwo w Berlinie. O bankructwie firmy Wertheim w Berlinie donoszą następujące szczegóły: Spółka Wolf Wertheim miała trzy domy towarowe w Berlinie. Nie mogąc podołać zobowiązaniom, ogłosiła niewypłacalność. W przedsiębiorstwie głównie zaangażowany jest ks. Hohenlohe. Jak zaznaczają pisma, majątek ks. Hohenlohego wystarcza na pokrycie zobowiązań, ale składa się przeważnie z dóbr luksusowych, na które trudno będzie znaleźć nabywcę. Ks. Hohenlohe jest w przedsiębiorstwie zaangażowany w wysokości 20 do 24 milionów marek; reszta umieszczona jest w przedsiębiorstwach gruntowych, hotelowych i bankowych. Straty osób prywatnych będą wynosiły do 2 milionów marek. Na razie pozostawiono w ruchu dom towarowy „Passagewarenhaus", dwa inne zamknięto, a personal rozpuszczono, skutkiem czego 1200 ludzi znalazło się na bruku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we czwartek 9 bm. o godz. 7 wieczorem w sekretaryacie Organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5, II p.).

L. 2311/14.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę

buchaltera i korespondenta

WARUNKI:

Kandydat ma przedłożyć dowody:

1. Dokładnej znajomości zasad podwójnej buchalteryi i korespondencyi w języku polskim, w szczególności świadectwa z odbytych studyów fachowych względnie egzaminu.
2. Odbytej praktyki przynajmniej 3-letniej na stanowisku samodzielnego buchaltera i korespondenta.
3. Że nie przekroczył 40 roku życia.

Do posady tej przywiązaną jest płaca początkowa 2760 kor. rocznie z prawem do awansu automatycznego po 120 kor. co roku do maksymalnej płacy 3000 kor. rocznie, dodatek na mieszkanie w wysokości dwumiesięcznej płacy oraz prawo do 5-ciu dodatków trzechleci po 10% od płacy w razie stabilizacyi. Nadto Kasa pokrywa w całości opłaty na ubezpieczenie emerytalne, na ubezpieczenie na wypadek choroby oraz podatek osobisto-dochodowy.

Inne prawa i obowiązki unormowane są pragmatyką służbową, obowiązującą wszystkich funkcyonaryuszów Kasy.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie po odbyciu 3 miesięcznej praktyki próbnej. Po roku (2 latach) służby nastąpić może stabilizacya.

Podania odpowiednio udokumentowane wnosić należy do dnia 20 kwietnia b. r. włącznie pod adresem: Józef Oktawiec, przewodniczący Zarządu Powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu.

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi.

Drohobycz, dnia 28 marca 1914 r.

Przewodniczący Zarządu

Józef Oktawiec m. p.

L. 41800/1914

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót: murarskich i pomocniczych, ciesielskich, kamieniarskich, dekarskich, blacharskich, dostawy ankier, ogrodzenia żel. betonowego parceli, wykonać się mających przy budowie domów dla służby zakładów sanitarnych na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat miasta rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A. IV. p. drzwi Nr. 6, od godziny 11-ej do 2-ej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie m. wadyum w wysokości 2½% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 16 kwietnia do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 28 marca 1914 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Leo.

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA.

Niniejszem mamy zaszczyt najuprzejmiej zaprosić PP. Akcyonaryuszów Krakowskiej Spółki Tramwajowej w Krakowie na

XIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie dnia 20 kwietnia 1914 o godzinie 4 po południu w lokalu Krakowskiej Spółki Tramwajowej w Krakowie, ul. Gazowa 4.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok administracyjny 1913 i powzięcie uchwały na to sprawozdanie.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z przedłożonego zamknięcia rachunku rocznego i powzięcie uchwały w tej mierze.
3. Powzięcie uchwały na wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku.
4. Wybory do Rady zawiadowczej.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego.
6. Sprawa budowy nowych linij.
7. Upoważnienie Rady zawiadowczej do emisyi nowych akcyj i ułożenie warunków emisyi.
8. Wnioski w myśl § 30, ustęp 3 statutu Spółki.

Ci Panowie Akcyonaryusze, którzy chcieliby wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, mają swoje akcye, z których najmniej 10 sztuk prawo do jednego głosu nadaje, najpóźniej do ośmiu dni przed Walnem Zgromadzeniem t. j. do 12 kwietnia 1914 włącznie, w następujących kasach w godzinach urzędowych złożyć:

a) w Banku WP. Augusta Raczyńskiego w Krakowie, Linia A-B,
b) w kasie Krakowskiej Spółki Tramwajowej w Krakowie, Gazowa 4,
c) w głównej kasie miejskiej w Krakowie,
d) w głównej kasie c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych (Länderbank) w Wiedniu,
e) w banku F. M. Philippsona i Ski w Brukseli.

Prezes Rady Zawiadowczej:
LEO m. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).